

Daniel Boćkowski
(Białystok)

Społeczne i gospodarcze aspekty radzieckiej okupacji Białostoczczyzny 1939–1941. Próba bilansu

Jakie było 21 miesięcy radzieckiej okupacji Białostoczczyzny z punktu widzenia prowadzonej przez nową władzę polityki społecznej i gospodarczej? Jeszcze kilkanaście lat temu odpowiedzi na to pytanie mogliśmy szukać jedynie w oparciu o literaturę pamiętnikarską, relacje zbierane przez władze RP na wychodźstwie (ze szczególnym uwzględnieniem dokumentacji zebranej i opracowywanej przez Armię Polską na wschodzie oraz Tajne Biuro II Korpusu) oraz opracowania powstałe na potrzeby władz polskich na obczyźnie. Z chwilą udostępnienia badaczom zasobów archiwów rosyjskich i białoruskich możemy spojrzeć na ww. problematykę z zupełnie innej perspektywy. Z tysięcy zachowanych do dziś dokumentów wyłania się skomplikowany obraz ówczesnej sytuacji, kiedy to po zdemontowaniu struktur państwa polskiego nowa władza postawiła sobie za cel jak najszybsze utworzenie na okupowanych ziemiach struktur gospodarczych i społecznych analogicznych do tych działających na terenie ZSRR. Przeniesienie na Białostoczczyznę wzorców radzieckich i wcielanie ich siłą w życie okazało się zadaniem znacznie bardziej skomplikowanym niż sobie to (zapewne) pierwotnie zakładali funkcjonariusze szczebla centralnego i republikańskiego. Proces aneksji tych ziem do chwili wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 roku nie został zakończony, zaś plany powojennego przywrócenia na tych terenach władzy radzieckiej (mimo czynionych latem 1944 roku prób) ostatecznie, wraz z ustaleniem nowych granic pomiędzy Polską i ZSRR, zarzucone.

Z chwilą wkroczenia na terytorium Polski jednostek radzieckich zgodnie z przyjętymi wcześniej założeniami rozpoczęła się błyskawiczna deinstalacja struktur państwa polskiego. Na mocy rozkazów Sztabu Generalnego RKKA jed-

nostki wojskowe znajdujące się w poszczególnych większych miejscowościach rozpoczęły tworzenie komendantur wojskowych, których zadaniem stało się zapewnienie porządku i bezpieczeństwa. Głównym celem komendantur było jednak stworzenie nowych struktur władzy – zarządów tymczasowych, które miały wziąć na siebie obowiązek przeprowadzenia wyborów do Zgromadzenia Narodowego Zachodniej Białorusi a następnie stać się podwalinami nowej władzy. Stosowne rozkazy Rada Wojenna Frontu Białoruskiego wydała już 16 września 1939 roku, a więc na dzień przed dokonaniem agresji. Precyzowały je rozkazy Dowódcy Frontu Białoruskiego z 19 września 1939 roku. Przewodniczących zarządów tymczasowych województw i dużych miast ustalało Biuro KC KP(b)B, na którego czele stał I sekretarz KC Pantalejmon K. Ponomarienko, a zatwierdzała Rada Wojenna Frontu Białoruskiego. Przewodniczących zarządów tymczasowych powiatów także ustalano na poziomie KC KP(b)B, lecz czyniono to już bezpośrednio w porozumieniu z lokalnymi władzami wojskowymi, do których na danym terenie należała pełnia władzy¹.

Zarządy tymczasowe zostały powołane formalnie 2 października 1939 roku przez Biuro KC KP(b)B, a zatwierdzone przez Radę Wojenną Frontu Białoruskiego w dniu następnym. Składały się z dwóch przedstawicieli armii, lokalnego przedstawiciela NKWD, przedstawiciela zarządu tymczasowego danego miasta oraz starannie wybranego przedstawiciela społeczności lokalnej. Z czasem zarządy tymczasowe przekształciły się w obwodowe, rejonowe i miejskie komitety KP(b)B. Drugim organem sprawującym władzę, formalnie najważniejszym, w praktyce całkowicie uzależnionym od struktur partyjnych, były obwodowe, rejonowe i miejskie komitety wykonawcze ludu pracującego miast i wsi.

Nowa władza za swój główny cel przyjęła całkowitą likwidację dotychczasowych struktur państwa polskiego – zarówno politycznych, jak i ekonomicznych, a także stopniową, całkowitą sowietyzację życia na wcielonych do BSRR ziemiach. Dotyczyło to wszystkich jego dziedzin – społecznego, kulturalnego i gospodarczego. Całkowity demontaż polskiej państwowości miał być pierwszym krokiem do zaprowadzenia na zajętych terenach radzieckich porządków. Nowa władza święcie wierzyła, że na tym nowym, poddanym odpowiedniej bolszewickiej propagandzie podłożu da się szybko i łatwo stworzyć radziecką rzeczywistość. Propagandowe złudzenia, którymi aparat władzy karmił od wielu lat siebie oraz społeczeństwo, przysłoniły realia, z jakimi w dość krótkim czasie dane było się zetknąć „awangardzie” partyjnych działaczy wysłanych (często też po prosu zesłanych) do pracy w nowych, zachodnich obwodach Białoruskiej SRR.

Jednymi z najważniejszych kierunków działań władz okupacyjnych a następnie terenowych organów władzy radzieckiej były sprawy gospodarcze oraz

¹ M. Gnatowski, *„Sąsiedzi” w sowieckim raju. Rejon jedwabieński pod radziecką władzą 1939–1941*, Łomża 2003, s. 23.

bezpośrednio z nimi związane sprawy społeczne. Początkiem przemian były „odolne” ruchy o rzekomym charakterze rewolucyjnym, choć – jak trafnie zauważa Michał Gnatowski – były to działania osiągnane nie „w drodze rewolucji”, lecz „w imię rewolucji”, rękoma wojska, NKWD oraz centralnego aparatu partyjnego. Dokonała się w ten sposób „rewolucja” bez udziału rewolucjonistów². Ludności tzw. Zachodniej Białorusi wyznaczono w tym wszystkim rolę „służebną”. Swym rzekomym, starannie wyreżyserowanym entuzjazmem oraz „masowym” (starannie sfalszowanym przez władze) uczestnictwem w farsie wyborów do Zgromadzenia Ludowego miała potwierdzić, że rewolucja się dokonała, choć rewolucjonistów nikt nie widział na oczy, zaś „rewolucyjne” postulaty ułożono w Moskwie już 1 października 1939 roku, a następnie starannie dopracowano w Mińsku³. Pierwotnie zresztą istnieć miały trzy Zgromadzenia Ludowe, zaś przyszła „stolica” Zachodniej Białorusi miała być miejscem reaktywowania Polskiej Socjalistycznej Republiki Rad. Wtedy jeszcze w niektórych koncepcjach radzieckich zakładano, że Polacy będą mieli do odegrania w tej farsie swoje pięć minut i wreszcie spełni się marzenie polskich komunistów z 1920 roku o radzieckiej Polsce⁴.

Wielkie oswobodzenie Zachodniej Białorusi i jej mieszkańców (zgodnie z propagandą głównie „uciskanych mas białoruskich”) było pierwszym z problemów, z którymi zetknęła się nowa władza. Liczne wystąpienia o miażdżącej przewadze ludności białoruskiej na ziemiach przyszłego obwodu białostockiego, zwłaszcza w jego centralnej i zachodniej części, od początku nigdzie nie znajdowały potwierdzenia. O ile w Białymstoku można jeszcze było natrafić na „śladowe” ilości Białorusinów, o tyle im dalej na zachód, tym sytuacja była coraz bardziej skomplikowana, zaś w rejonach nadgranicznych (zwłaszcza na terenie Łomżyńskiego) mniejszości białoruskiej fizycznie nie było, i z historycznego punktu widzenia być nie mogło.

Nie przeszkadzało to władzy radzieckiej w głoszeniu na tych ziemiach tej samej propagandy, która obowiązywała na terenach na wschód od Białegostoku. Taka postawa nie powinna zbytnio dziwić, gdyż o charakterze przemian oraz ich „historycznym” uwarunkowaniu decydowały Moskwa i Mińsk. Jeśli na ziemiach tych nie było Białorusinów, był to tylko dowód na to, jak bezwzględnie polonizowano tę ludność w okresie „pańskiej Polski”. Polacy od samego początku znaleźli się na cenzurowanym jako wrogowie ZSRR oraz przyczyna wszystkich nieszczęść „braci Białorusinów”. Starano się ich wyeliminować z życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego w nowej, radzieckiej ojczyźnie.

² Ibidem, s. 26.

³ Zobacz referat Adama Sudoła.

⁴ Fakt, że bez większości polskich komunistów ze zdelegalizowanej kilka lat wcześniej KPP, zlikwidowanych w czasie wielkiej czystki lat trzydziestych.

Wprowadzono nowe parytety narodowościowe we wszystkich strukturach życia społecznego, mające podkreślić, że to są ziemie białoruskie i że tak duży udział we wszelkich władzach terenowych Białorusinów to naturalna kolej rzeczy. Nie oznaczało to wcale, że Białorusini zostali nagle uznani za osoby, którym należy się „zadośćuczynienie” za lata rzekomych cierpień i upokorzeń doznawanych od Polaków i rządu polskiego. Z racji zamieszkiwania ziem byłej „pańskiej Polski” byli tak samo podejrzani dla nowej władzy, jak pozostała ludność. Dodatkowym czynnikiem warunkującym nieufność władzy wobec nich był brak rozeznania „operacyjnego” ze strony świeżo zainstalowanych struktur NKWD. Zasadniczy stosunek nowej władzy do ludności białoruskiej można scharakteryzować najkrócej maksymą: „wszystko dla was, ale bez was”, a jeśli już trzeba było włączyć lokalną społeczność do współodpowiedzialności za nową, radziecką rzeczywistość, to w zasadzie tylko jako bezwolnie głosującego obywatela.

Współudział we władzy istniał formalnie tylko na szczeblu sielsowietu i rajspółkomu, które nadal pozostawały pod pełną i bezpośrednią kontrolą partii i organów bezpieczeństwa. Nie oznacza to oczywiście, że Białorusinów nie wciągano w organizowane przez partię struktury. Starano się ich pozyskać na każdym kroku, jednak w przypadku centralnych i zachodnich rejonów obwodu białostockiego było to nierealne, zaś rolę „lokalnych Białorusinów” odgrywali masowo ściągani do pracy ze wschodu działacze partyjni, robotnicy, urzędnicy, nauczyciele, prawnicy, lekarze, średni personel medyczny itd. Widać to doskonale na przykładzie rejonu łomżyńskiego, gdzie do pracy ściągnięto 1466 osób, i jedwabieńskiego (128 osób). To m.in. oni w zestawieniach składu narodowościowego tych ziem figurowali jako mniejszość białoruska.

Jeszcze bardziej skomplikowaną sytuację mieli Żydzi zamieszkujący te tereny, a zwłaszcza masy uchodźców, które dotarły tu w pierwszych tygodniach działań wojennych. W żadnych dokumentach radzieckich nic nie mówiono o wyzwalaniu Żydów spod panowania „pańskiej Polski”. Byli dobrzy „bracia Białorusini”, byli źli Polacy, lecz o Żydach ani słowa. Wydaje się mało prawdopodobne, że władze w Moskwie i w Mińsku nie zdawały sobie sprawy z liczebności diaspory żydowskiej na terenach, które już niedługo stać się miały ich łupem. A jeśli tak, to dodatkowe dziesiątki tysięcy żydowskich uchodźców z zachodniej i centralnej Polski jeszcze bardziej skomplikowały ten obraz. Żydowscy uchodźcy masowo zalewający miasta i miasteczka obwodu białostockiego stali się jednym z większych kłopotów nurtujących władze w Mińsku. Ludzie ci, po odegraniu napisanej także dla nich roli zwolenników władzy radzieckiej głosujących na delegatów do Zgromadzenia Narodowego Zachodniej Białorusi, stali się pierwszymi „ofiarami” radzieckiego systemu po tym, jak na najwyższych szczeblach władzy zdecydowano, by w sposób zorganizowany i masowy przesiedlać ich – początkowo w głąb BSRR, z czasem, jako osoby niepewne, do osad specjalnych na północy RFSRR (deportacja czerwcowa 1940 roku).

Problem żydowski od samego początku był szalenie skomplikowany. Władze radzieckie z chwilą, kiedy odrzuciły możliwość jakiegokolwiek współpracy z Polakami jako byłymi ciemnizyicielami mniejszości, którym przecież Armia Czerwona pośpieszyła na ratunek, aby w jakikolwiek sposób uporać się z brakami średniego i podstawowego personelu urzędniczego oraz na przykład ludzi zdolnych do prowadzenia handlu, zmuszona została do pozyskania go spośród pozostałej ludności miejscowej. Ponieważ zdecydowaną większość ludności białoruskiej stanowili słabo piśmienni chłopi, rzadziej robotnicy, jedyną grupą zdolną do sprostania zadaniom ruszenia z miejsca struktur administracyjnych i handlowych okazali się miejscowi bądź napływowi Żydzi. Niestety, władza nie miała do nich zaufania, gdyż większość z nich wraz z nadejściem nowych, radzieckich porządków utraciła swoje naturalne miejsca pracy, głównie w wyniku nacjonalizacji przemysłu, warsztatów rzemieślniczych oraz drobnego handlu. Trudno było jednak korzystać z usług żydowskiego lumpenproletariatu, który wprawdzie w sposób niezwykle widoczny cieszył się ze zmiany porządków, lecz nie bardzo nadawał się do bardziej skomplikowanych prac, zwłaszcza w księgowości, buchalterii, handlu czy urzędach. A nie wszędzie można było postać ludzi ze wschodu, którzy po przyjeździe na te tereny chcieli pracować jako wyżsi urzędnicy, kierownicy, dyrektorzy, nie zaś jako prosty personel. W efekcie władze „zmuszone” zostały do korzystania z ludności żydowskiej, ta zaś, w obliczu coraz cięższych warunków bytowych oraz możliwości awansu społecznego, niedostępnego dla większości z nich w okresie dwudziestolecia międzywojennego, skwapliwie skorzystała z nadarzającej się okazji.

Wzbudziło to oczywiście ogromne animozje wśród miejscowych Polaków, którzy poczuli się zepchnięci na margines jako ludzie drugiej kategorii⁵. Z czasem polityka radziecka uległa znaczącej zmianie i Polacy zaczęli być brani pod uwagę przy obsadzaniu różnego rodzaju stanowisk w administracji szczebla terenowego oraz przy wyborach do sielsowietów. Stało się tak latem 1940 roku po załamaniu się planów Kremla, który liczył na długotrwały konflikt Niemiec i państw Europy Zachodniej. Od tej chwili kurs wobec Polaków zdecydowanie zelżał, pojawiły się pierwsze „upomnienia” urzędników radzieckich źle pojmujących cele i zadania stalinowskiej polityki narodowościowej⁶. Nie oznaczało to wcale, że Polacy stali

⁵ Takie postępowanie nie było przypadkowe. Władze, odsuwając Polaków od możliwości pracy w zawodach i miejscach w naturalny sposób im „przypisanych”, nie tylko realizowały swój plan skłócenia lokalnych społeczności, aby łatwiej było opanować te tereny, ale dodatkowo karały Polaków za ich rzekome czyny, których dopuścili się w okresie istnienia niepodległej II RP, a które miały być wymierzone w ZSRR – np. solidne wykonywanie swoich obowiązków jako urzędników państwowych.

⁶ Chodziło tu zwłaszcza o kwestię zwiększenia liczby szkół z polskim językiem nauczania, z których większość w pierwszych miesiącach radzieckiej administracji została przerobiona na szkoły białoruskie lub rosyjskie, a polski personel w większości zwolniony lub przesunięty do wykładania przedmiotów po rosyjsku (białorusku).

się nagle nacją, której zaczęło się wieść zdecydowanie lepiej. Raczej nie było już im od tej pory gorzej (przynajmniej do wysiedleń z lata 1941 roku).

Początkowo, jak wynika z dokumentów radzieckich, brak było jakichkolwiek szczegółowych opracowań dotyczących sytuacji na ziemiach zajętych po 17 września 1939 roku. Pierwsze raporty wysyłane z Białegostoku do Mińska praktycznie w 100% opierają się na międzywojennych opracowaniach wojewody oraz prowadzonych wówczas statystyk ludnościowych⁷. Wiele danych o sytuacji narodowościowej oraz społecznej na ziemiach północno-wschodniej Polski jest po prostu przepisanych, nawet bez odwoływania się do źródeł. W pierwszej chwili odnosi się wrażenie, że to są dane radzieckie. Dopiero potem, gdzieś między wierszami, można wywnioskować, że mamy do czynienia z kompilacją polskich opracowań. To samo dotyczy informacji o sytuacji społecznej zajmowanych ziem. Pierwsze „czyste” radzieckie opracowania pojawiają się dopiero na przełomie 1939/40 roku, zaś pełne zestawienia na temat ludności zamieszkującej poszczególne rejony obwodu białostockiego w pierwszej połowie roku 1940. Są to dane bardzo interesujące, zwłaszcza kiedy przyjrzymy się bliżej udziałowi narodowości innych niż polska i żydowska w rejonach nadgranicznych, które (do wybuchu wojny) w sposób naturalny praktycznie były pozbawione innych niż wcześniej wymienione nacji. Widać tu doskonale, jak radziecka machina urzędnicza zmienia w statystykach skład narodowościowy tych ziem, wykorzystując do tego dziesiątki tysięcy ściągniętych ze wschodu pracowników aparatu bezpieczeństwa, żołnierzy, urzędników i pracowników umysłowych. Ludzie ci, choć w większości jedynie formalnie odelegowani na te tereny, w spisach ujmowani są jako jedna z zamieszkujących tam narodowości. W ten prosty sposób na terenie Łomżyńskiego pojawiają się Białorusini i Rosjanie, stanowiąc niezbity dowód dla radzieckiej propagandy, że zajęła ona tylko tereny, na których znajdowały się mniejszości narodowe⁸.

Jako pierwsze, już z nacierającą Armią Czerwoną, dotarły na nasze ziemie tłumy radzieckich urzędników. Do 1 października 1940 roku ich liczebność w obwodzie białostockim szacowano na 12 396 osób. Ludzi tych przysyłano do obsady wszelkich możliwych stanowisk we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego oraz społecznego i kulturalnego. Jak już wcześniej pisałem, władza zupełnie nie ufała lokalnej społeczności, zaś ludzie z zewnątrz mieli zapewnić wdrażanie radzieckiej rzeczywistości w sposób szybki, jak najbardziej

⁷ Zob. np. raport wojewody białostockiego z 23 czerwca 1939 do MSW w Warszawie „O problemach umacniania polskości w województwie białostockim”, przejęty i wykorzystywany przez Komitet Obwodowy w Białymstoku; Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie (dalej: PAOSOG), f. 6195, op. 1, d. 28, s. 4–6.

⁸ Jeśli się założyło, że państwo polskie świadomie zaniżało lub ukrywało obecność Białorusinów na tych terenach, można było na podstawie aktualnych spisów udowodnić każdą pożądaną tezę.

zbliżony do zasad obowiązujących na całym terytorium ZSRR, a przede wszystkim dać władzy czas niezbędny do jak najlepszego „przygotowania” miejscowych kadr, bardzo często wcale nie w oparciu o dotychczasowych sympatyków i działaczy zdelegalizowanych partii komunistycznych (KPP i KPZB). Poza tłumami urzędników na te tereny wysłano dziesiątki tysięcy pracowników aparatu bezpieczeństwa i milicji, nauczycieli, lekarzy, pracowników średniego personelu medycznego, pracowników przeróżnych radzieckich instytucji, włączając w to agronomów, pracowników handlu, kierowników stołówek, ludzi do obsługi magazynów itp.⁹ Dodatkowo wielu z tych ludzi starało się zabrać ze sobą swoich znajomych (wszyscy liczyli na szybką karierę i w miarę łatwy zarobek). Aby zrobić dla nich miejsce, z dotychczasowych stanowisk usuwano bez żadnego ładu i składu tysiące miejscowych fachowców, nie tylko obeznanych z pracą, ale także mających łatwy kontakt z ludźmi. Dotyczyło to pracowników wszystkich narodowości, choć najczęściej ofiarami tych praktyk padali miejscowi Polacy i Żydzi. Powodowało to coraz większą frustrację wśród ludności miejscowej, zwłaszcza że ludność napływowa kompletnie nie umiała sobie radzić w zastanej rzeczywistości, najczęściej odnosząc się do ludzi wrogo i nieżyczliwie, a licząc na szybki awans, starała się ślepo wykonywać wszelkie polecenia płynące z góry¹⁰. Aby zażegnać coraz mocniej narastający kryzys na linii miejscowa ludność – miejscowa władza 17 października 1940 roku Komitet Centralny KP(b)B podjął decyzję o bezwzględnym powstrzymaniu napływu specjalistów ze wschodu, z wyjątkiem osób, których ściągnięcia faktycznie wymagała dana sytuacja, a znalezienie na miejscu osoby zdolnej do jej zastąpienia było niemożliwe. Każdorazowe przesunięcia kadrowe były odtąd możliwe tylko za zgodą czynników centralnych w Mińsku. Polecono też, aby na najniższe stanowiska starać się wybierać zarówno miejscowych Żydów, dysponujących stosownymi kwalifikacjami, jak i biednych Polaków, jeśli nie było innych kandydatów¹¹.

W analogiczny sposób władza radziecka zareagowała w innych dziedzinach życia społecznego, a zwłaszcza w kulturze i szkolnictwie. O ile do lata 1940 roku obowiązywała zasada bezwzględnego potępiania i niszczenia wszystkiego, co polskie, związane z polską tradycją, kulturą i historią, o tyle połowa roku przy-

⁹ Na ich barkach spoczęło najważniejsze, nigdy do końca niezrealizowane, zadanie przerobienia członka społeczeństwa polskiego na poprawnego i całkowicie podporządkowanego nowej „ojczyźnie” człowieka radzieckiego.

¹⁰ Gardząc specyfiką terenów oraz miejscowymi uwarunkowaniami społecznymi, narzucali wszystkim swoją ideologię, ustrój oraz mentalność, stojące w zasadniczej sprzeczności ze wszystkim, co dotychczas uznawane było za normy postępowania międzyludzkiego. Jak podkreślali w swych sprawozdaniach przedstawiciele komitetu obwodowego KP(b)B, większość z napływowych działaczy czuła się „wielkimi, średnimi i małymi komisarzami”; M. Gnatowski, op. cit., s. 51.

¹¹ Ibidem, s. 43.

niosta spore zmiany. Polscy nie byli już najgorszą nacją wśród narodów ZSRR. Okazało się, że jest dla nich miejsce obok „braci Białorusinów”. Polska kultura i sztuka nie była już narzędziem w rękach „polskich panów i burżujów”, maceznikiem kontrrewolucji, przeciwieństwem postępowej kultury proletariatu. Już nie występowano z inicjatywami całkowitego unicestwienia polskiej książki, nawet jeśli były to przekłady arcydzieł literatury światowej, nie wyłączając przekładów wielkich pisarzy rosyjskich¹².

Nowe zadania postawione przed szkolnictwem – wychowanie dzieci i młodzieży na poprawnych obywateli państwa radzieckiego – od początku wymusiło diametralne zmiany. Nowa władza z założenia wroga wszystkiemu, co polskie, przystąpiła do natychmiastowej likwidacji dotychczasowych struktur szkolnictwa, szczególny nacisk kładąc na całkowite zniszczenie szkół polskich jako programowo wrogich państwu radzieckiemu. Równie bezwzględnie zlikwidowano jakiegokolwiek formy szkolnictwa prowadzonego przez duchownych wszystkich wyznań, co najmocniej uderzyło w ludność żydowską¹³. Wszystkie szkoły zostały upaństwowione i przeszły pod zarząd tymczasowych władz radzieckich.

Przez pierwsze tygodnie, niejako „siłą rozpędu”¹⁴, uczono jeszcze z polskich podręczników, opierając się na przedwojennych programach. Sytuacja diametralnie zmieniła się po wyborach do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi i formalnym włączeniu tych ziem w skład BSRR. Na pierwszy ogień poszły programy nauczania, z których usunięto m.in. historię Polski, geografę i religię, a wprowadzono na to miejsce historię ZSRR, naukę o konstytucji oraz obowiązkowy język rosyjski¹⁵. Ponieważ nowa władza – zgodnie z obowiązującą propagandą – przywracać miała „braciom Białorusinom” należne im miejsce, którego zostali w „pańskiej Polsce” pozbawieni, jednym z pierwszych zarządzeń dotyczących szkolnictwa było otwarcie jak największej liczby szkół białoruskich lub z białoruskim jako językiem wykładowym, a przynajmniej z obowiązkową nauką tego języka. Oczywiście nie miało tu żadnego znaczenia, czy szkoła taka była potrzebna, czy też nie. O ile jeszcze na danym terenie występowała ludność białoruska, tworzenie takich placówek mogło wydawać się uzasadnione. Natomiast przekształcenie szkół polskich w białoruskie i rosyjskie na terenach etnicznie polskich (region łomżyński) było działaniem, które w dłuższej perspektywie okazało

¹² W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostoczczyźnie 1939–1941. Propaganda i indoktrynacja*, Białystok 2001, s. 339–343.

¹³ Zlikwidowano praktycznie wszystkie szkoły żydowskie prowadzone przez gminy, niszcząc w ten sposób całkowicie strukturę szkolnictwa żydowskiego, tworzoną powoli w okresie istnienia II RP.

¹⁴ Zanim pozbyto się części najbardziej niewygodnej kadry pedagogicznej.

¹⁵ Zdecydowano także o całkowitym usunięciu ze szkół jakichkolwiek przejawów kultu religijnego (krzyże, modlitwy); więcej zob. W. Śleszyński, op. cit., s. 447–467.

się całkowitym niewypałem, ale zgodnie z tezami propagandowymi nie mogło być inaczej¹⁶.

Władze radzieckie, aby pokazać, jak bardzo dbają o rozwój oświaty, rzekomo straszliwie zaniedbanej w okresie II RP, przystąpiły do tworzenia setek nowych szkół. Bardzo rzadko decyzja o ich powołaniu miała podłoże ekonomiczne lub faktycznie związana była z brakiem takiej placówki. Najczęściej miało to wymiar propagandowy – szkoły umieszczano w byłych dworach lub budynkach odebranych bogatych chłopom i osadnikom wojskowym. Rozbudowa szkół nie pociągnęła za sobą żadnych realnych starań o zaopatrzenie placówki w niezbędne do funkcjonowania podręczniki, wyposażenie czy kadre. Problem kadry uczącej w języku rosyjskim, a zwłaszcza białoruskim, od samego początku stanowił największą bolączkę władz okupacyjnych. Sytuacji nie poprawiło ani przysyłanie setek nauczycieli (a właściwie studentów ostatnich lat studiów oraz komсомolców po kilkutygodniowych kursach pedagogicznych), ani organizowane naprędce kursy przygotowawcze¹⁷. Paradoksalnie realizacja zamierzonego programu szkolnego, w tym nauki przynajmniej części przedmiotów w języku rosyjskim, była możliwa dzięki przedwojennej kadrze pedagogicznej, która zmuszona była w nowych warunkach nauczyć się języka rosyjskiego (lub przypomnieć go sobie, gdyż wielu nauczycieli ukończyło carskie szkoły powszechne, średnie a nawet wyższe). Z punktu widzenia wielu z nich był to jedyny sposób, by młodzież mogła otrzymać w miarę dobre wykształcenie.

Pod koniec 1939 roku władze białoruskie zdecydowały o całkowitej reorganizacji szkolnictwa, zgodnie z przepisami obowiązującymi w ZSRR. Polski 12-letni system kształcenia, opierający się na szkole powszechnej (6 klas), gimnazjum (4 klasy) i liceum (2 klasy), zastąpiono radziecką dziesięciolatką, przesuwając uczniów o dwie klasy w dół, co tłumaczono wyższym poziomem nauczania w szkole radzieckiej. Spotkało się to z bardzo złym odbiorem ze strony większości polskiej młodzieży.

* * *

Sytuacja gospodarcza przez cały czas była równie skomplikowana i bezpośrednio lub pośrednio wpływała na sytuację społeczną, determinując w wielu przypadkach skrajnie negatywny odbiór okupacji radzieckiej, co da się zauważyć w tysiącach wspomnień i relacji opublikowanych zarówno wiele lat po woj-

¹⁶ Co ciekawsze, przeciwko powstawaniu szkół białoruskich protestowali bardzo często sami Białorusini, uważając, że szkoły takie na dłuższą metę nie dadzą ich dzieciom szans na dalszy rozwój. Miejscowi ludzie twierdzili, że tylko znając język polski lub rosyjski, ich dzieci mogą coś osiągnąć. Protestowali także radzieccy oficerowie, żądając, by w szkołach, do których pójda ich dzieci, uczono wyłącznie po rosyjsku.

¹⁷ M. Gnatowski, *W radzieckich okowach. Studium o agresji 17 września 1939 r. i radzieckiej polityce w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941*, Łomża 1997, s. 87–96.

nie, jak i zebranych staraniem Tajnego Biura Drugiego Korpusu i zdeponowanych w Instytucie Hoovera w Stanford¹⁸. Nie zawsze była to świadoma i celowa działalność nowej władzy, często raczej całkowicie nieudana próba przeniesienia w polską rzeczywistość radzieckich mechanizmów odgórnej gospodarki sterowanej rządzących wszystkimi aspektami życia w ZSRR.

Zgodnie z wpajaną od lat zasadą, że wszystko, co radzieckie, jest najlepsze na świecie lata 1939–1941 przyniosły pierwszy w historii ZSRR eksperyment całkowitego wchłonięcia niezależnego dotychczas organizmu państwowego. Podobny eksperyment, tylko w innej nieco skali oraz uwzględniający przynajmniej część błędów popełnionych na ziemiach wschodnich II RP, przeprowadzano od lata 1940 roku na terenie państw bałtyckich. Wszystkie te doświadczenia przydały się z chwilą ponownego włączenia większości tych ziem w struktury ZSRR w latach 1944–1945, co nie oznacza wcale, że analogicznych błędów i absurdów nie popełniano po raz kolejny. Było ich tylko mniej, zważywszy, że na zajmowane ponownie ziemie powracały ocalałe z pożogi wojennej kadry polityczne i gospodarcze, które znały te tereny oraz wiedziały, przynajmniej częściowo, co i jak.

Całkowita deinstalacja państwa polskiego w sposób naturalny pociągnęła za sobą nieodwracalne zmiany w gospodarce, mające nie tylko charakter propagandowy rzekomego wyrównania krzywd „ciemieżonych przez obszarników i krwiopijców mas robotniczych”. Zlikwidowanie struktur gospodarczych oraz permanentna, wpisana w hasła wkraczających do Polski oddziałów radzieckich, idea zepchnięcia Polaków w dół drabiny społecznej i wyniesienie w górę „uciskanych i prześladowanych” mniejszości pociągnęła za sobą całkowite załamanie się struktur gospodarczo-społecznych we wszystkich dziedzinach życia. Dodatkowo prowadzona na szeroką skalę akcja nacjonalizacji banków, przemysłu, handlu i usług oraz zlikwidowanie polskiej waluty (początkowo poprzez zrównanie jej wartości z rublem, a następnie jej całkowite wycofanie¹⁹) przyspieszyła – jak się wydawało ówczesnym działaczom partyjnym – nieodwracalne zmiany w gospodarce.

Obserwując działania władz radzieckich na terenach północno-wschodnich ziem II RP zajętych po 17 września 1939 roku, odnosimy wrażenie, że większość z działań miała charakter propagandowy, całkowicie oderwany od rzeczywistości, obliczony bardziej na pochwałę ze strony KC niż faktyczną wdzięczność miejscowych obywateli z racji „poprawy” ich losu. Ludzie starający się wprowadzić nowe, socjalistyczne porządki wychodzili z założenia, że nacjonalizacja całej ziemi oraz możliwie najszerzej gospodarki w połączeniu z industrializacją

¹⁸ Wybrane i opracowane relacje omawiające skomplikowaną sytuację pod okupacją radziecką w podziale na poszczególne województwa i powiaty znajdują się w zbiorach Archiwum Wschodniego Ośrodka Karta w Warszawie.

¹⁹ M. Gnatowski, „Sąsiedzi”..., op. cit., s. 44.

i kolektywizacją raz na zawsze zlikwidują wyzysk, który rzekomo znosić mieli miejscowi robotnicy i chłopi. Oczywiście, zarówno w kwestii nacjonalizacji przemysłu, jak i kolektywizacji rolnictwa, faktycznie władzy chodziło o całkowitą kontrolę nad środkami produkcji oraz możliwie szerokim oddziaływaniu na osoby środki te wytwarzające. Przy okazji zmiany te miały zlikwidować rzekome zafobanie gospodarcze i rolne tych ziem, co z kolei miało przynieść upragnioną przez ludzi sprawiedliwość społeczną – oczywiście w rozumieniu radzieckim. W efekcie tych działań stopniowemu zniszczeniu (wg władz – przechodzeniu na nowy, lepszy poziom ekonomiczny) podlegała zarówno gospodarka rolna, jak i wszelkie formy przemysłu, handlu oraz rzemiosła. To z kolei powodowało pogarszanie się sytuacji materialnej ludności zamieszkującej te ziemie. Nie dotyczyło to oczywiście dziesiątek tysięcy radzieckich urzędników wszelkich szczebli oraz kadry partyjnej i komsomołu. To praktycznie jedyna grupa, która na przemianach zachodzących na tych ziemiach zyskała.

Gwałtowna likwidacja prywatnego sektora w gospodarce, handlu i usługach w sposób oczywisty pociągnęła za sobą pogorszenie się, a nawet całkowity paraliż działania wielu struktur państwowych. Nowe władze po przeprowadzeniu nacjonalizacji zupełnie nie miały pomysłu, w jaki sposób wprowadzić na zajętych ziemiach system nakazowo-rozdzielczy. Same dobre chęci do tego nie wystarczały. Brakowało towarów. Większość bądź została zrabowana w czasie pierwszych dni okupacji²⁰, bądź po prostu zarekwirowana i wywieziona na potrzeby państwa radzieckiego. Nowych dostaw przez wiele miesięcy nie było, bo być nie mogło. Nieujęte w centralnych planach produkcji i dostaw ziemie północno-wschodniej Polski nie dostawały praktycznie nic. Ujęcie w planach ekonomicznych przedsiębiorstw także nie gwarantowało, że towar zostanie dostarczony. Po pierwsze – plan wcale nie musiał być wykonany, a po drugie – trzeba było jeszcze dany towar dostarczyć na miejsce, co przy permanentnym braku wagonów, złej koordynacji dostaw oraz całkowitej rozsypce miejscowych struktur handlowych kończyło się najczęściej stwierdzeniem, że towar będzie później lub jest gdzieś na stacji, ale nikt nie wie, gdzie i kiedy zostanie dostarczony. Dotyczyło to wszystkich bez wyjątku dziedzin gospodarki.

Nic więc dziwnego, że w całym obwodzie kwitła „spekulacja”. Był to naturalny element rynku, pozwalający choć trochę uregulować obrót towarami. Dotyczyło to w szczególności przepływu towarów przemysłowych oraz przetworzonych towarów spożywczych z głównych miast obwodu w teren oraz produktów rolnych (masło, mleko, jajka, mięso) ze wsi do miast. Sytuacja ta od samego początku irytowała miejscowe władze, które różnymi sposobami starały się uprzykrzać życie spekulantom, obarczając ich winą za wszelkie braki. Wła-

²⁰ Trudno „zakupy” po zrównaniu wartości rubla i złotego określić inaczej niż rabunkiem, tym bardziej, że otrzymane w zamian za zakupiony towar ruble nie miały praktycznie żadnej siły nabywczej.

dze w Mińsku podchodziły do tej sprawy (przynajmniej początkowo) z pewną rezerwą. Kiedy na jednym z posiedzeń szef NKWD BSRR Ławrentij Canawa skarżył się, że spekulantów nikt przykładownie nie karze (5 lat obozu), a jedynie wymierza kary pieniężne i puszcza wolno, Ponomarienko studiował jego zaciętrzewienie, tłumacząc, że „nie bardzo istnieje możliwość wprowadzenia tego w życie, bo tam jest handel prywatny, a u nas tylko państwowy”. Na uwagi Canawy, że „oni kupują towary i sprzedają w innych miejscach”, cierpliwie tłumaczył: „Wg nas to spekulacja i tak naprawdę to spekulacja, ale w przypadku wolnego rynku – to handel”²¹. W nowej rzeczywistości trudno było nie prowadzić spekulacji, a tym bardziej nie wykorzystywać absurdalnych decyzji władz radzieckich. Kiedy zdecydowano się na wprowadzenie urzędowych cen na towary pierwszej potrzeby z wyłączeniem mięsa²², okazało się, że cena chleba jest tak niska, iż masowo zaczęto go wykupywać, by karmić zwierzęta gospodarskie²³.

Nie powinno to zbytnio dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę różne pomysły, które w pierwszych tygodniach okupacji przewijały się na posiedzeniach Biura KC KP(b)B w Mińsku. 9 listopada 1939 roku w jednym ze swych przemówień I sekretarz KC KP(b)B Pantalejmon Ponomarienko proponował, by w pierwszym rządzie otworzyć w Białymstoku i Brześciu sklepy perfumeryjne oraz pięknie je przystroić. Miała to być jego zdaniem najlepsza agitacja za władzą radziecką. Proponował także zastanowić się nad sprawą bakalii²⁴. W tym samym czasie w Białymstoku koczowały tysiące uchodźców, nie działał praktycznie handel, brakowało prawie wszystkich towarów spożywczo-przemysłowych, zaś jedynym opałem proponowanym przez nową władzę przed zbliżającą się zimą był torf. Decyzje o organizowaniu sieci handlu na terenie obwodu białostockiego zapadły na posiedzeniu Biura cztery dni wcześniej. Na takim poziomie zapadały wówczas postanowienia o otwarciu 33 dużych państwowych sklepów²⁵. Do 5 grudnia 1939 roku w obwodzie otwarto w sumie ok. 200 placówek handlowych, z czego w Białymstoku 60²⁶.

Po pół roku sytuacja zaopatrzeniowa miasta i okolic nadal była bardzo zła. Na posiedzeniu Biura KC KP(b)B z 14 kwietnia 1940 roku ludowy komisarz rolnictwa BSRR, Michał Kułagin, postulował, aby ustalić, która z organizacji partyjnych

²¹ Stenogram z posiedzenia Biura KC KP(b)B z 21 grudnia 1939 r.; Narodowe Archiwum Republiki Białoruś (dalej: NARB), f. 4, op. 3, d. 851, s. 61.

²² Postanowienie Biura KC KP(b)B z 1–2 grudnia 1939 r. o ujednocnieniu cen i zarobków w zachodnich obwodach BSRR; NARB, f. 4, op. 3, d. 850, s. 91.

²³ Stenogram z posiedzenia Biura KC KP(b)B z 21 grudnia 1939 r.; NARB, f. 4, op. 3, d. 851, s. 60.

²⁴ Stenogram z posiedzenia Biura KC KP(b)B z 9 listopada 1939 r.; NARB, f. 4, op. 3, d. 835, s. 15.

²⁵ Postanowienie Biura KC KP(b)B z 5 listopada 1939 r. o organizowaniu handlu na terenie Zachodniej Białorusi; NARB, f. 4, op. 3, d. 836, s. 6.

²⁶ Raport o stanie sieci handlowej w Białymstoku w 1939 roku, PAOSOG, f. 6195, op. 1, d. 225, s. 37.

i gospodarczych odpowiada za skandaliczną sytuację w mieście. Szczególnie chodziło o niedowiezienie towarów spożywczych i przemysłowych, przebieg skupu produktów rolnych w obwodzie i rejonach, a także o to, „dlaczego nikt z towarzyszy wysłanych do pracy – a wysłaliśmy ich tam bardzo wielu – nie zajął się tą sprawą”²⁷. Jak zawsze większość panującego bałaganu złożono na karb złych planów zaopatrzenia oraz braku urzędowych cen na produkty rolne i spożywcze. Nikt nie zadał sobie trudu, aby zastanowić się, czy stworzenie najlepszych nawet planów wystarczy, by w mieście pojawiły się towary, tym bardziej, że – jak zauważał w swych raportach naczelnik NKWD Białostockiej Kolei, Zielenin – z powodu bałaganu i niekompetencji oraz pijaństwa kadry i służb kolejowych setki wagonów z towarami dla obwodu białostockiego tkwiło na stacji Mołodeczno, gdzie czekały na przeładunek z szerokich na normalne tory. W sumie w różnych miejscowościach utknęło wówczas około 3 tys. wagonów z towarami dla zachodnich obwodów BSRR²⁸.

Ponieważ obwód białostocki, a zwłaszcza Białystok, miał być dowodem (także dla obserwujących uważnie ten teren Niemców) na wysoki poziom radzieckiej gospodarki i przemysłu, aby zapewnić należyte zaopatrzenie w towary spożywcze i przemysłowe, postanowieniem RKL ZSRR z 5 kwietnia 1940 roku Białystok i Lwów zrównano w prawie do zaopatrzenia w towary z Moskwą i Leningradem²⁹. Od tej chwili wszelkie niezbędne towary winne były być dostarczane do miasta w pierwszej kolejności oraz w ilościach przewidzianych w zamówieniach. To oczywiście poprawiło sytuację zaopatrzeniową w sklepach, ale wcale nie poprawiło sytuacji mieszkańców, którzy musieli stać w coraz dłuższych kolejkach po wszystkie towary. Tworzyli je ludzie zjeżdżający do miasta zarówno z najbliższych okolic, jak i innych obwodów BSRR, chcąc zaopatrzyć się w towary praktycznie tam niedostępne.

W jednym z listów skierowanych wówczas do władz miasta czytamy: „Do Komendanta miasta towarzysza Spasowa. Przychodzimy tu ze skargą o wielkich nieporządkach które się dzieją w kolejkach przy kooperatywach miasta. Przy wejściach wszędzie zbierają się tłumy chłopów wdzierających się siłą do środka, a my bezsilni kobiety marzniemy całymi dniami w kolejce. Nad wieczór wracamy do naszych zgłodniałych dzieci z pustymi rękami. Prosimy gorąco ażeby nasz towarzysz komendant miasta wydał surowe rozkazy Komędom Policji ażeby więcej nie dopuścili takiego gwałtu. Jesteśmy bezsilni i nie możemy walczyć z przemocą.

²⁷ Stenogram z posiedzenia Biura KC KP(b)B z 14 kwietnia 1940 r.; NARB, f. 4, op. 3, d. 961, s. 1–4.

²⁸ Raport naczelnika Wydziału Drogowo-Transportowego NKWD BSRR Białostockiej Kolei Zielenina do I sekretarza Komitetu Obwodowego KP(b)B S. Igajewa z 5 kwietnia 1940 r.; PAOSOG, f. 6195, op. 1, d. 90, s. 193–196.

²⁹ Postanowienie RKL ZSRR i CK WKP(b) z 5 kwietnia 1940 r. „O przedsięwzięciach w celu rozszerzenia handlu w miastach Lwowie i Białymstoku”; PAOSOG, f. 6195, op. 1, d. 214, s. 3.

Musimy mieć wolny wstęp w kooperatywach. Pokrzywdzone bezbronne kobiety robotnicze”³⁰.

Gigantyczne kolejki oraz narastająca spekulacja zmusiły władze do wydania kolejnego postanowienia. Tym razem Biuro KC KP(b)B rozszerzyło na Białystok postanowienie RKL ZSRR nr 99–49/s „O walce z kolejkami za towarami przemysłowymi w Moskwie i Leningradzie”³¹. Kiedy przyjrzano się dokładnie raportom na temat osób zatrzymywanych w kolejkach, okazało się, że najwięcej z nich pochodziło z obwodów: pińskiego, wilejskiego, baranowickiego i brzeskiego. O skali problemu niech świadczy fakt, że tylko od 15 do 30 października 1940 roku w mieście sprzedano 50 ton cukru, co dawało statystycznie 5 kg na każdego mieszkańca Białegostoku, zaś kolejki po cukier nie zmniejszyły się ani trochę. Dlatego przewodniczący Białostockiego Miejskiego Komitetu Wykonawczego, Iwan Rożnowski, apelował do sekretarza Komitetu Obwodowego KP(b)B Kisielewa o przystąpienie do wypełniania postanowienia RKL ZSRR nr 1550–608 z 24 sierpnia 1940 roku o ograniczeniu możliwości wjazdu do miasta osób nie będących w trakcie podróży służbowych lub nie mających stosownych zezwoleń³². Paradoksalnie, do rozładowania przynajmniej części kolejek przyczyniło się nie owo postanowienie, a zajęcie państw bałtyckich, a zwłaszcza Litwy, gdzie w sklepach nadal było znacznie więcej towarów niż na ziemiach włączonych do BSRR. Umożliwiło to masowe wyprawy do rejonów przygranicznych w celu dokonania zakupu deficytowych towarów przemysłowych.

Sytuacja w rolnictwie była podobna. Charakteryzował ją przerost kadr radzieckich, brak kompetentnych agronomów, obowiązek planowej realizacji wysiewów i zbiorów, wysokie podatki za posiadaną ziemię, całkowita likwidacja najlepszych i największych gospodarstw wykorzystujących najemną siłę roboczą, rozparcelowanie ziemi pomiędzy bezrolnych i małorolnych – co nie tylko nie przyczyniło się do wzrostu produkcji rolnej, ale wręcz ogólnie pogorszyło sytuację, gwałtownie podnosząc koszt wytworzenia towarów (ludziom tym należało nie tylko nadać ziemię, ale w dość krótkim czasie dostarczyć ziarno pod obsiewy, bydło i trzodę chlewną oraz inne środki produkcji rolnej). Szansa otrzymania w zamian produktów rolnych na zadowalającym poziomie była nikła, gdyż wielu z tych ludzi nie dysponowało wystarczającą kulturą rolną, aby umiejętnie prowadzić gospodarkę, a nawet gdyby mogli to robić, wielkość gospodarstw skutecznie im to uniemożliwiała, z trudem pozwalając utrzymać siebie i rodzinę³³.

³⁰ PAOSOG, f. 6195, op. 1, d. 13, s. 204.

³¹ Postanowienie Biura KC KP(b)B z 31 sierpnia 1940 r. o rozszerzeniu postanowienia RKL ZSRR z 17 kwietnia 1940 roku „O walce z kolejkami za towarami przemysłowymi”; NARB, f. 4, op. 3, d. 1050, s. 2.

³² Pismo przewodniczącego białostockiego Gorispołkomu Iwana Rożnowskiego do sekretarza Obkomu Kisielewa z 30 października 1940 roku; PAOSOG, f. 6195, op. 1, d. 11, s. 3.

³³ Przeciętne nadziały ziemi wynosiły 1–2 ha, jedynie fernal oraz chłopci bezrolni otrzymywali 3–4 ha ziemi ornej; M. Gnatowski, *W radzieckich okowach...*, op. cit., s. 69.

Pojawiły się też problemy z kadrą techniczną: zootechnikami, agronomami, weterynarzami, meliorantami, którzy w większości zwolnieni zostali – jako Polacy – ze swych dotychczasowych stanowisk, co motywowano obawą przed ich szkodliwą działalnością. Na ich miejsce nie przysyłano zazwyczaj nowych, a nawet jeśli przyjechali, kompletnie nie znali specyfiki lokalnego rolnictwa i swoje braki wiedzy maskowali głośnieciem nieustannych sloganów o wyższości kolektywnego rolnictwa w ZSRR³⁴. W efekcie rolnicy pozbawieni zostali jakiegokolwiek pomocy technicznej. Do tego dochodziły stałe problemy z dostosowywaniem się do systemu nakazowo-rozdzielczego, w którym praktycznie wszystkie uprawy były z góry zaplanowane i w którym nie można było siać tego, co najlepiej nadawało się do uprawy, a jedynie to, co w ramach planu należało wykonać. Frustrowało to bardzo miejscowe chłopstwo, niepewne co do dalszych losów swoich gospodarstw, szczególnie kiedy w połowie 1940 roku rozpoczęto akcję propagandową na rzecz wyższości gospodarki kolektywnej i kiedy zaczęły docierać pogłoski, że postanowienia o nacjonalizacji ziemi, uchwalone w czasie obrad Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi, oznaczają w praktyce, iż chłop jest najemcą ziemi, a nie jej właścicielem.

O poziomie wiedzy nowych władz na temat faktycznego stanu rolnictwa w obwodzie świadczy zapotrzebowanie złożone na początku 1940 roku przez I sekretarza białostockiego Komitetu Obwodowego. Podczas jego lektury można odnieść wrażenie, że pod względem zaopatrzenia ziemie północno-wschodniej Polski stanowiły obraz nędzy i rozpacz, zaś zamieszkujące te tereny rolnicy orali nadal sochą. Jak bowiem, zakładając nawet, że zapotrzebowanie podawane było „na wyrost”, zrozumieć postulat pilnego dostarczenia do obwodu 11 700 pługów, 12 tys. bron, 100 tys. kos, 35 tys. sierpów, 125 tys. osełek, 45 tys. młotków, 146 tys. lemiesz, 50 tys. wideł, 800 tys. podków oraz 422 ton gwoździ?³⁵

Podsumowując nasze rozważania, możemy stwierdzić, że władze radzieckie, mające wprowadzać na terenach północno-wschodniej Polski zajętych po 17 września 1939 roku nowe, radzieckie porządki, zjawily się na tym terenie całkowicie nieprzygotowane do czekających je działań. Przedstawiciele tych władz nie zdawali lub nie chcieli sobie zdawać sprawy ze złożoności zadań, jakie stały przed nimi, wychodząc z odwiecznego radzieckiego założenia – „jakoś to będzie”. Dodatkowo, ogromnym utrudnieniem dla nowych władz stała się prowadzona na wszystkich poziomach życia społecznego i gospodarczego antypolska polityka, która zaowocowała nie tylko całkowitym rozpadem struktur państwa polskiego, ale także ogromnymi brakami drobnej kadry urzędniczej, nauczycieli, agronomów, pracowników sieci handlowych itp. Przysyłana z głębi ZSRR kadra

³⁴ Sprawozdanie o zapotrzebowaniu – wykorzystaniu miejscowych specjalistów ds. rolnictwa w obwodzie białostockim, stan na X 1940 roku; PAOSOG, f. 6195, op. 1, d. 9, s. 45–51.

³⁵ Pismo sekretarza Komitetu Obwodowego KP(b)B S. Igajewa do ludowego komisarza handlu BSRR; PAOSOG, f. 6195, op. 1, d. 85, s. 30–31.

nie była w stanie sprostać nakładanym na nią zadaniom nie tylko z powodu braku znajomości języka i zrozumienia sytuacji, jaka zapanowała na okupowanych (a nie wyzwolonych – jak tego chciała radziecka propaganda) ziemiach. Pamiętać należy, że przy wysyłaniu ludzi do pracy władze obwodów, z których zabierano ludzi, bardzo często kierowały się zasadą selekcji negatywnej, tj. posyłały najgorszych. Ci z kolei w nowej rzeczywistości bardzo często więcej szkodzili niż pomagali, pozbawiając przy okazji szans na znalezienie zatrudnienia lokalną ludność, co słusznie odbierane było jako jeszcze jedna szykana. Tłumy radzieckich obywateli ludzi, którzy mieli wprowadzać nowy, lepszy świat, okazały się wyjątkowo złymi „ambasadorami”, co w ogólnym rozrachunku nie miało i tak znaczenia, gdyż jako wierni ideom partii w sposób naturalny „predysponowani” byli do zajęcia tych stanowisk. Sytuacja zaczęła ulegać zmianie dopiero pod koniec 1940 roku, kiedy ogólnie antypolski charakter radzieckiej polityki zelżał na tyle, że zatrudnianie lokalnej ludności nie budziło już kontrowersji. Niemniej jednak ludność okupowanych ziem wszelkie wpadki i niedociągnięcia młodej administracji radzieckiej, w połączeniu z terrorem NKWD i jednoznacznie antypolską retoryką, odbierała jako świadomie i celowo wymierzone w byłych obywateli II RP, nawet jeśli – parafrazując słowa jednego z radzieckich polityków – władza „chciała jak najlepiej, a wyszło jak zawsze”.